

## Król - święty czy przeklęty?

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

Niby to znana rzecz, od czasów publikacji „Złotej Gałęzi” Frazera, że król w archaicznych czasach uważany był za przedstawiciela boga na ziemi, ale czy rzeczywiście ta sucha informacja jest w stanie poruszyć naszą wyobraźnię, tak by zrozumieć czym tak naprawdę było to przeświadczenie, jak się budowało w ciągu lat i jakie są do dziś dnia jego konsekwencje w kulturze? Wciąż opowiadamy naszym dzieciom bajki o królewiczach, a sami znamy nieprzemijające historie o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu albo o królewiczu Hamlecie.

W mitologii związanej z osobą Króla krzyżuje się tyle tropów, że przy jej rozpatrywaniu natrafia się niemal na wszystkie ważniejsze motywy: bo Król jest Herosem potykającym się z „potworem”, Wodzem prowadzącym swój lud do zwycięstwa, Sędzią, do którego nawet lada chłopiec może zwrócić się o sprawiedliwość, Kapłanem, wpisanym w sacrum namiestnikiem boskiego porządku. I ten ostatni aspekt wydaje się najciekawszy, z niego wypływa większość pozostałych. Aby od razu wskoczyć na głęboką wodę, powiedzmy — Król to niemal bóg — jego „żywa” postać, wcielenie; poprzez niego rozgrywa się dramat świata, on dźwiga na sobie cały ład rzeczy ludzkich i pozaludzkich. Wierzyć się nie chce? Ale tak właśnie widziano ten niesłychany Monarszy Majestat! Niechaj symbol i mit opowie nam dzieje Króla.

Król to więcej niż osoba. Nosił w sobie odpowiedzialność za dobro całej wspólnoty, której przewodził, a przewodził jej na mocy wyższego niż ludzkie powołania — oto fundament, na którym wspiera się cała „konstrukcja” królewskiego mitologemu. To niezwykła rzecz, że w różnych społecznościach, mimo kulturowych różnic, można odnaleźć tę samą figurę Króla — jakby należała do wyższego porządku: archetypowego.

Symbolami władzy królewskiej są, jak wiemy: korona, tron, berło, jabłko królewskie, pierścień, miecz. Oczywiście nie na co dzień myśli się o tym, skąd bierze się ich rodowód i wielka celebrowanie tych przedmiotów. Wyobraźmy sobie jednak, iżby insygnia koronacyjne królów polskich miały zostać wywiezione przez wroga do innego kraju — czyż nie rozbrzmiałoby larum w kraju? Gdy nie tak dawno na Węgry wróciły insygnia króla Michała, nie obyło się bez odpowiednich uroczystości. A czy nigdy nie zastanawialiśmy się, zwiedzając gotyckie katedry, dlaczego właściwie średniowieczni królowie byli koronowani przy ołtarzu i grzebani w kryptach kościelnych? W końcu katedra uosabia sferę boską, nie świecką! A z drugiej strony, dlaczego właściwie Bóg przedstawiany jest na modłę królewską — zasiada wszak na *tronie*! Jesteśmy z tym obcy, ale czy wiemy co się za tym kryje? Aby się o tym dowiedzieć, trzeba cofnąć się wiele lat wstecz i pozwolić mówić przeszłości. Zanim jednak do tego przejdziemy musimy uczynić pewną porządkującą uwagę. Obszarem, który nas interesuje jest Śródziemnomorze i Bliski Wschód, czyli kolebki naszej cywilizacji. To tam wykształcił się ten model przesycony sacrum, który — oczywiście przekształcony — pozostał w spadku kulturze średniowiecza. Ale był i drugi model: Indoeuropejski — wspomnimy o tym na końcu. Na razie wybierzmy się w krainę Króla sakralnego, Króla-Boga. Powiedzmy w skrócie: idea świętości Króla zrodziła się w pradawnych czasach, gdy władzę nad światem dzierżyła Wielka Bogini. Jej namiestniczką była kapłanka -"królowa", apoślubiony jej mąż, Król, był ziemskim odbiciem świętego małżonka Bogini. Wpisany w mit agrarny nosił na sobie piętno umierającej i odradzającej się Natury. Potem ten podstawowy mitogem Króla zmieniał się, ale jeszcze i w Egipcie, i w Sumerze przebijał się związek Króla z naturą, płodnością i rzecz jasna — boskością. Wiadomo, że faraon uważany był za wcielenie Boga. Ściszej mówiąc był żywym Horusem, synem wielkich bogów Izydy i Ozyrysa. Na malowidłach egipskich nad monarszym tronem widnieje postać ptaka, wcielenia Horusa, patrona władzy faraona. Zresztą zwany był „synem” jeszcze innych bogów: Ozyrysa, Mina, Amona. Powiedzieliśmy o tronie — pora więc opowiedzieć o najdonioślejszym akcie związanym z królewską osobą: o koronacji. Jak zatem „zasiadało się na tronie”? Następca tronu uroczyście nakładał na swe skronie egipską koronę. Była ona podwójna, symbolizowała bowiem dwie krainy: Górny i Dolny Egipt. Tak jakby w tym mistycznym geście koronowany jednoczył się z krajem, którym miał władać. Król b y ł państwem. Nie na darmo jeszcze Ludwik XIV wypowiedział słynne: „państwo to ja”!

Znamienny jest też kolejny gest, czyniony przez faraona. Z łuku wypuszczał on cztery strzały skierowane kolejno w cztery strony świata - miało to zapewnić panowanie nad nimi i

było groźbą wobec wrogów. Pokojowym odpowiednikiem tego gestu było wypuszczenie, również w cztery strony świata, czterech ptaków. Jak widać nie my pierwsi wypuszczamy białe gołąbki pokoju... Wreszcie ogłaszano: „Horus, syn Mina i Ozyrysa przywdział Wielką Koronę”. Symbolika czterech stron świata jest mocno rozpowszechniona — wielu władców mieniło się „panami czterech stron świata”; to po prostu wyraz myśli, że Król panuje nad całą mświatem. To dlatego koronacja była tak doniosłym wydarzeniem - oto bowiem nastawała nowa era, podtrzymany został Porządek naruszony przed koronacją, gdy światem zawładnąć mogły siły Chaosu. Słynny Assurbanipal (VII w. p.n.e.) uważał się właśnie za Odnowiciela świata: zwróćmy uwagę na te słowa: „Odkąd bogowie posadzili mnie na tronie (...) Ramman zesłał deszcz, plony obfitowały, bydło rozmnażało się licznie”. Otóż to: to dzięki koronacji i Królowi przyroda zaspokaja potrzeby człowieka! To bardzo stary motyw i, jak jeszcze zobaczymy, brzemienisty w skutki.

Sakralność Króla podkreślano też opowiadając, że to sam Bóg był założycielem królewskiej dynastii, jak w przypadku Sargona, króla Akadu, albo — bliższej nas — duńskiej dynastii królewskiej wywodzącej swój ród od Skylda, syna wielkiego Boga Odyna. W „najgorszym” przypadku ród władcy wywodzono od mitycznego Króla tożsamego z Pierwszym Człowiekiem.

Skoro Król władał całą Naturą to nic dziwnego, że często napotykamy wizerunki przedstawiające pewien model świata, np. sfery niebieskie, w centrum którego znajduje się właśnie On. Jest centralnym bohaterem świata i wszystko wokół mu podlega — sam tkwi pośrodku, nieporuszony, Władca Świata. To właśnie ten motyw legł u podstaw indyjskiej koncepcji władcy, zwanego Ćakravarti, „ten, który obraca kołem”. I dlatego atrybutem wielkiego króla Asioki (III. w. p.n.e.) było koło, dziś mające miejsce w godle Indii. W związku z tym pozostaje motyw Króla jako Władcy Czasu. Nieprzypadkowo w Sumerze liczono czas od potopu - do koronacji Pierwszego Króla kraju. A może znany nam zwyczaj dziejopisów każący opisywane wydarzenia umieszczać „za panowania króla takiego a takiego” to nie tylko kronikarski zabieg, ale intuicja, wskazująca na władcę jako na Pana Czasu, tego, który kontroluje jego przebieg. Mówimy o czasie. Czas postrzegano w dawniejszych epokach jako cykliczny „odnawialny”. Był kołem. Koło to składało się z odcinków, a najważniejszą cezurą, prócz koronacji, były obchody Nowego Roku.

Wtedy właśnie w Mezopotamii odprawiano dziwny rytuał: czasowej abdykacji Króla. Aby wejść w nowy okres, trzeba było rozprawić się ze starym, oczyścić siebie i świat ze skaz, grzechów, brudów zużytego już czasu. Aby wywołać nowe siły żywotne, trzeba pograć się w Chaosie. Tak też czyniono, i aby ten Chaos wywołać posługiwano się królewską osobą: nie ma Króla — nie ma porządku. Babiloński władca udawał się do sanktuarium Marduka, gdzie kapłan odbierał mu koronę, pierścień i berło, po czym składał je na tronie przed posągami Boga, i — co niesłychane — uderzał Króla w policzek! Potem kazał mu uklęknąć, by przebłagać Marduka i zapewnić go: „nie grzeszyłem o Panie krajów, ziemi...” Dopiero po upokorzeniu i swoistej „spowiedzi” zwracano mu królewskie insygnia. I teraz rzecz najistotniejsza: Król oczyszczał się w imieniu całej wspólnoty, bowiem grzechy Króla spadają na lud, a grzechy poddanych na Króla. To myśl, która doprowadzona do krańca w Indiach wyrażała się w przeświadczeniu, że Król bierze na siebie *karmę* całego ludu.

W innej formie, w dalekiej Afryce, zgodnie z tamtejszym wzorem kulturowym odprawiano ceremonię Incwala: w okresie poprzedzającym Nowy Rok dawano ujście złym mocom, co przedstawiano w swoistej dramie polegającej na symulowaniu ataku ludu na osobę Króla; na końcu zaś ceremonii rozpalano wielki ogień i spalano wszystkie nieczystości.

Czy te zwyczaje nie przypominają nam ludowych zabaw w rodzaju „z chłopca król”; karnawałów, podczas których Król musiał zrzec się swej władzy? Sam karnawał przecież to nic innego jak „zawieszenie czasu” i zwykłych norm.

Innym sposobem na wyrażenie sakralności Króla były budowle. Gdyby spojrzeć na architekturę egipskich piramid z tego punktu widzenia, to spostrzec można niezwykłą rzecz. Pamiętajmy, piramida wykształciła się stopniowo z tzw. mastab — one to, ułożone jedna na drugiej, coraz mniejsze, dały wprawdzie konstrukcję schodkową, podobną do słynnych zikkuratów z Sumeru. Otóż tkwi tu schwytna w kamień idea schodów — Schodów do Nieba! To jakby pionowa droga prowadząca Króla ku swemu Ojcu — Bogu.

A ów szczególny trójkąt piramidy to symbol promienia słonecznego (pamiętamy na pewno kształt chrześcijańskiego „boskiego oka” zamkniętego właśnie w trójkącie). Słońce to wszak jeden z głównych królewskich i boskich zarazem symboli. W Indiach, podczas gdy wszyscy po śmierci idą „księżycową drogą”, Król idzie „słoneczną”. Można by znowu wspomnieć

Ludwika XIV, Króla-Słońce...

Piramidy były miejscem, gdzie spoczywały zwłoki faraona. Co musiało się dzieć, gdy umierał król... wszak to tak, jakby zawalił się świat - aż do nowej koronacji. Gdy wspomnieć, jak rozpaczął lud w czasie udawanego odejścia Króla w czasie ceremonii Nowego Roku i czasowej abdykacji...

Aż kusi, by świetle tego, co już wiemy, przyjąć tezę, że zwyczajowi balsamowania zwłok faraona przyświecał cel większy niż tylko zachowanie jego o s o b y. Zapewne wierzono, że skoro Król to Państwo, to póki jego ciało pozostawało nienaruszone nic też nie groziło Egiptowi. Zabalsamowanie więc królewskich zwłok leżało w interesie całej wspólnoty.

W Sumerze i w Egipcie aż do mniej więcej III. tys. p.n.e., gdy umierał Król, to tak jakby umierali wszyscy. A niektórzy umierali całkiem dosłownie. Na terenie Mezopotamii odkryto niejedyn królewski grobowiec z setkami szkieletów. Byli to członkowie królewskiej świty, co nie bez znaczenia, jak zobaczymy za chwilę, ci, którzy stykali się z Królem na co dzień. Co do życia pośmiertnego, to wprawdzie zarezerwowane było dla Króla i dostojników, o innych wzmianki są nader niejasne. Mówiąc żartem, wstęp do Nieba zyskaliśmy dopiero wraz z demokratyzacją religii.

Piramidy. Ale wszak Król rezydował w pałacu. Zgodziliśmy się, że Król był „mniejszym” bogiem. Bóg ma swą siedzibę w Niebie. Zauważmy przy okazji, że Niebo bywa przedstawiane na kształt królewskiego pałacu — te sale pełne złota i klejnotów... Ale i odwrotnie — pałac był odbiciem siedziby Boga. Pałac to jakby miniatura i model świata, a także jego centrum. Miejscem centralnym pałacu z kolei była sala tronowa. Tron pełen królewskich, a zarazem boskich emblematów, jak sfinks, lew, sęp, był centralnym miejscem państwa. To wszak od tego słowa: „tron”, inaczej siedzisko, „stolec” wzięła się nazwa „stolica” - serce kraju. Skoro pałac ma tak ważne znaczenie, to powiedzmy wprost, że niełatwo było zbliżyć się doń komukolwiek. Lud nie miał tu wstępu. Tylko dwór oglądał króla — czy dlatego musiał umierać wraz z nim? Pałac był miejscem zakazanym, jak słynne chińskie Zakazane Miasto. To nie lud przychodził do Króla, lecz Król do ludu. Gdy nastawał czas świąt Króla wynoszono na tronie — zupełnie tak, jak wynoszono posąg bóstwa w wielkich ceremoniach religijnych. Tron okrywano baldachimem, prastarym symbolem azjatyckim, oznaczającym godność osoby. Dlaczego jednak tak się działo? Otóż Król był nie tylko władcą — był „magiczny”, był przedstawicielem sił, które dla zwykłego śmiertelnika mogły być groźne. W zakazie wstępu do pałacu, w zwyczaju nie oglądania królewskiego oblicza, nie wyrażała się bynajmniej królewska pycha, lecz prastary strach — Król ze swą mocą był niebezpieczny, jego wzrok mógł porazić, jego dotyk spowodować chorobę lub śmierć. Król krył się w pałacu dla dobra swych poddanych. Przynajmniej taka wydaje się pierwotna intuicja, potem zagubiona, zmieniona, zapomniana. To może dziwna myśl, aby ją przybliżyć musimy sięgnąć po... Freuda i powiedzieć kilka słów o tabu. Nie czas tu analizować dzieła „Totem i tabu”, powiemy tylko o tym, co oświetli nam omawiany problem. Tabu królewskie dotyczyło nie tylko jego osoby (np. gdy wzbraniało Królowi określonych potraw), lecz także kontaktów między nim a poddanymi; i to dwojako: np. dotyk nieupoważnionej osoby mógł być niebezpieczny dla Króla, ale i odwrotnie. Także kontakt z królewską stopą mógł mieć nieobliczalne skutki — kto wie czy nie stąd wziął się zwyczaj noszenia Króla w lektyce: ziemia mogła skalać jego, ale i on ziemię. A cóż poczęłaby wspólnota z jałową ziemią...

Freud posuwa się do twierdzenia, że ceremoniał dworski, doskonale nam znany, wywodzi się właśnie z archaicznego poczucia tabu! I myśl tę potwierdza przykładem afrykańskiego obyczaju: pewne plemię uważa, że wchodząc do domu Króla można umrzeć, więc by temu zapobiec odkrywa się lewe ramię, a Król dotyka go ręką, i tak niebezpieczeństwo zostaje zażegnane. Sprytnie, prawda? Potem taki gest mógł pozostać, choć nikt nie pamiętał już jego znaczenia. I rodził się ceremoniał.

A że Moc bywa dwoista, dotyk Króla mógł nie tylko szkodzić, mógł także leczyć. Wierzono, że Król, gdy dotknie chorego uleczy go, dlatego nieraz tłumy cisnęły się wokół niego, a każdy usiłował musnąć choćby królewską szatę. Jakże długo tkwią w nas takie przeświadczenia — jeszcze francuscy Kapetyngowie objeżdżali kraj „kładąc ręce” na swych chorych poddanych, jeszcze w XVIII w. angielscy królowie mieli przywilej leczenia skrofów, zwanych z tego tytułu „królewską chorobą”!

Tak, Król był pełen Mocy. I jako taki miał określone obowiązki. W pewien sposób był zakładnikiem swego ludu. Nic dziwnego, że np. w Afryce nie każdy chciał zostać Królem, czasem trzeba było go zdobyć jakby „z łapanki”! Bo skoro to dzięki niemu rodziła ziemia, przez

niego mogła nastać susza. Magia typu „podobne przez podobne” działała np. w nakazie odnoszonym do japońskich mikado: władca musiał co dzień siadywać na swym tronie nieruchomo, zachowując kamienną twarz. Po co? Ano, by zachować pokój w królestwie! Niewzruszony spokój Króla miał powodować spokój kraju. Ale zobaczymy jakie to dla Króla niebezpieczne - gdy wróg wtargnął w granice wiadomo było, że to mikado się poruszył. I wtedy wina spadała na niego. To dlatego wierzono, że Król nie może być kaleką. Rzecz nie w tym, że to „nie uchodzi”, ale w tym, że kalectwo Króla groziło „kalectwem” kraju.

Ale dość na tym.

Powróćmy do kwestii dwóch kulturowych tradycji, które inaczej sytuują osobę Króla zarówno wobec wspólnoty, jak i Absolutu. Pierwszą tradycją była, jak powiedzieliśmy, prastara tradycja Świętego Króla związanego tysiącem nici z religiami Wielkiej Bogini, a potem przekształcana wraz ze zmianami systemów religijnych i społecznych. Ale wciąż pozostawała ta sama podstawa: absolutnej „sakralności” Króla. Na zachowanych płaskorzeźbach to On dokonywał religijnych obrzędów. Jednym słowem, mamy do czynienia z postacią Króla-Kapłana. Z czasem, np. w Sumerze zaczęto powoływać dwóch władców: jeden nazywał się *en* i to był nasz Król-Kapłan, drugi *lugal* i był wybieranym na czas wojny Królem-Wodzem. Z czasem ranga tego ostatniego znacznie wzrosła, a wyodrębniona kasta kapłanów zdjęła z koronowanej głowy kapłańskie obowiązki, choć jeszcze długo ślady religijnych konotacji pozostały w królewskiej tradycji. Jeszcze w Rzymie cesarz był jednocześnie najwyższym kapłanem. Jeszcze później tak bywało, tyle że w mniej wyraźnej formie.

Z kolei wzorzec Króla-Wodza, który był po prostu naczelnikiem wspólnoty, pozbawionym tak wielkiego ciężaru sacrum — to charakterystyczna postać drugiej tradycji królewskiej, przyniesionej przez plemiona Indoeuropejskie. Ciekawe, że w Indiach obie te tradycje były żywotne: jedna pochodziła od Indoaryjskich przybyszów, druga wywodziła się prawdopodobnie jeszcze z czasów wielkiej i starej Cywilizacji Indusu.

Po co o tym mówimy? Dlatego, by skonstatować, że w kulturze, która ukształtowała się w Europie dziedziczymy obydwie te tradycje. To doprawdy fascynujące prześledzić jakie archaiczne dziedzictwo objęliśmy w posiadanie! Wróćmy już z zamierzchłej przeszłości do bliższej — średniowiecznej. Nasza monarchia wykształciła się w krainie Franków. A czy nie od imienia **K a r o l a** Wielkiego pochodzi nasze określenie najwyższego władcy — **K r ó l**? Frankowie wierzyli, że płynie w nich krew boska. Czy to nam czegoś nie przypomina? Wpierw błogosławieństwo Króla pochodziło od bóstw pogańskich, aż do VIII w., gdy odbyła się pierwsza ceremonia wyświęcenia frankońskiego władcy na Króla — teraz dzierżącego władzę z woli Boga Ojca. Oto nastąpił przełom — Król został wpisany w obręb nowej religii: chrześcijaństwa. Władca namaszczone był świętymi olejami, jak królowie izraelscy. Oleje miały napęścić go Mocą. Cały ceremoniał przypominał rytuał religijny, wzorowany był bowiem na akcie otrzymywania sakry przez biskupa. Król tak jak biskup otrzymywał pierścień i pastorał. Wiemy, że w chwili koronacji Król przybierał nowe imię — to także lokuje go po stronie sacrum, bo zmiana imienia to rzecz znamienita dla „ceremonii przejścia”, w której adept porzucał stare życie, by rozpocząć nowe; zauważmy, że imię zmieniał też papież i każdy, kto wstępował do klasztoru. Stare echo pobrzmiewa również w sformułowaniu: „Jeden tylko panuje w królestwie niebieskim (...) słuszne jest zatem, aby tylko jeden, Jemu podległy, panował na ziemi”. Przyznajmy, że średniowieczna koncepcja Króla jako namiestnika Boga na ziemi przypomina nam omówione wyżej wierzenia. Król nie był, co prawda bogiem jak faraon — nie mógł być, bo zmieniła się idea boga, ale działał w jego imieniu. I tutaj także przenika się nieustannie sfera świętości i świeckości. Widać to na przykładzie gestów. Przed królem przyklękano, padano na twarz - dokładnie takimi samymi gestami wyrażał swe oddanie i cześć adorant bogu. Gesty czy określenia stosowane wobec Króla przejmowano w stosunku do bóstwa, i odwrotnie - te odnoszone do boga użyczano Królowi. Średniowiecze posługiwało się tym samym kluczem. Przykładowo: przywykliśmy modlić się składając ręce, ale przecież wcześniej modlono się wznosząc otwarte dłonie ku niebu. I oto okazuje się, że gest składania rąk pochodzi z ceremoniału królewskiego: tak lennik przysięgał wierność seniorowi: składał ręce i wsuwał je w dłonie swego pana. Ta wymiennosc gestów wobec Boga z jednej, i Króla z drugiej strony jest bardzo znamienita. Bóg to jakby Najwyższy Senior. Nie na darmo powiada się, że Bóg jest *K r ó l e m* Niebios.

Idźmy dalej. Powiedzieliśmy, że Król w dawnych czasach był władcą Świata, Panem Czasu. I w średniowieczu spotkamy takie podejście. Powiedzmy tylko, że karolińska korona była ośmiokątna, a to nie jest bez znaczenia: 8 to wszak liczba wieczności; przy tym korona przedstawiała miała Niebiańskie Jeruzalem — tęsknotę średniowiecza, model krainy doskonałej.

Mówiliśmy też, że królewski majestat oddawały monumentalne budowle. Takimi budowlami w średniowieczu były katedry, w istocie nie tyle związane z klerem, co z Królem właśnie. To on był ich najwcześniejszym fundatorem. Królewskie katedry często wznoszono w bezpośredniej bliskości świeckiej siedziby Króla, zamku, jak na Wawelu czy Hradczanach. Katedra to model świata, podobnie jak kiedyś zikkurat czy piramida. I w tym modelu niebagatelną rolę miał Król. Teraz chyba łatwiej zrozumieć dlaczego namaszczano królów w katedrze i dlaczego tu mają swe krypty, dlaczego tak dużo jest w kościołach królewskich symboli; a z drugiej strony — dlaczego użyto symboliki tronu, by przedstawić panowanie Boga.

Ale i na tym nie koniec. Król był nie tylko namiestnikiem Boga, pozostało w nim też coś "magicznego". Wierzono jak onegdaj, że Król jest w jakiś niewidzialny sposób tożsamy zarówno z siłą sakralną, jak i wspólnotą poddanych. Ludwik IX francuski zwany Świętym wierzył, że jego grzechy „przenoszą” się na wspólnotę i stąd płynęło jego wyrzeczenie się światowych uciech. Idea, że nieobyčajność Króla może mieć katastrofalne skutki przyświeca także opowieściom arturiańskich. Bo kiedy upada Kamelot, zamek będący w istocie mikromodelem świata doskonałego? Gdy jego doskonałość naruszy występna (choć piękna) miłość Lancelota i Ginewry. Tak więc celtyckie wierzenia, że „doskonałość” osoby Króla gwarantuje dobrobyt królestwa dostały się i do obyczajów, i do legend. Słynny Król Rybak, opiekun Świętego Graala nie mógł go zdobyć, był bowiem kaleką. Innym królem kaleką był irlandzki Nuada — gdy stracił rękę w bitwie musiał zrezygnować z tronu. Tu można pokusić się o dygresję. Wiemy, że średniowiecze pełne było okrutnych czynów, oślepianie czy okaleczanie wrogów nie należało do rzadkości. Dlaczego nasz Bolesław Krzywousty oślepił brata? Może pobrzmiwa tu odwieczne prawo: nie trzeba było zabijać konkurenta, ślepy, jako że kaleki i tak nie mógł zostać królem.

Ale i Indoeuropejski model Króla-Wodza wpisuje się w nasze dziedzictwo. Wojownik na bojowym koniu, z mieczem w ręku to częsty wizerunek Króla. Nawet w katedrach spotkamy symbol miecza, może najważniejszy symbol królewski w średniowieczu. Miecz, jak słynny Ekskalibur króla Artura należy do galerii „magicznych przedmiotów” i jest częstym atrybutem w legendach dotyczących prób inicjacyjnych. Bo Król to także Heros — musi dowieść, że zasłużył na to, by być Królem. Tylko Artur zdołał wyjąć miecz tkwiący w skalnej szczelinie — i to był z n a k. Jednocześnie taki mityczny przedmiot nie tylko potwierdzał władzę, ale wręcz ją dawał, jak w przypadku króla Nimroda, budowniczego wieży Babel, któremu władzę dało odzienie ze skóry... noszone rzekomo przez samego Adama!

Nasze baśnie i legendy pełne są takich „inicjacyjnych” motywów, jak i wielu innych, o których staraliśmy się powiedzieć w tym krótkim szkicu, idąc tropem odwiecznej, starej jak ludzkość mitologii Króla. Czytajmy baśnie, czytajmy historię i „czytajmy” gotyckie katedry...

#### Literatura:

1. G. DUBY „Czasy katedr”, Warszawa 1986.
2. M. ELIADE „Traktat o historii religii”, Łódź 1993.
3. W. TYLOCH, Warszawa 1974

Zobacz także te strony:

[Wiara w moc uzdrawiania królów we Francji i Anglii](#)

#### **Joanna Żak-Bucholc**

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-06-2002 Ostatnia zmiana: 03-05-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,399) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,399>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)